

Spotkania nie tylko poetów

W lipskim Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury ludowi poeci z województwa podlaskiego urządzili sobie spotkanie pod nazwą „Przymrozki Poetyckie”. Nazwa niezbyt trafnie dobrana ani dosłownie, ani w przenośni. Pogoda bowiem była piękna, słońce świeciło niemalże jak w lecie, a i atmosfera na sali była ciepła oraz po części frywolna – jak to się często zdarza rozbrykanym starszym i dostojnym paniom i panom.

Doborową kompanią prawie 50-ciu osób, zajmujących się słowem wiązonym, dowodziła Barbara Pacholska, dyrektorka białostockiego Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury /WOAK/. Honory gospodarza pełnił natomiast, znany w Lipsku i okolicy, twórca ludowy Janusz Wnurowski.

Nazwę „Przymrozki Poetyckie” Barbara Pacholska uzasadniła tym, że to już trzecia z kolei impreza tego typu, po wiosennych „Roztopach Poetyckich” w Dąbrowie Białostockiej i letnich „Sianokosach Poetyckich” w Knyszynie. Wydawało się, że w połowie października będą przymrozki, przynajmniej nocą – tymczasem nic z tych rzeczy.

Do zebranych poetów z gorącym apelem zwrócił się członek Związku Literatów Polskich, Mikołaj Samojlik z Dąbrowy Białostockiej, aby w utworach starali się przedstawić przede wszystkim swoją „małą ojczyznę” tak jak ją widzą, bez upiększeń, a czasem w krzywym zwierciadle satyry – bo tylko takie utwory mają szansę przebicia się na trudnym literackim rynku i tylko one mogą zainteresować szerszego czytelnika.

Barbara Pacholska – pewno po raz któryś z rzędu – mówiła o dylematach, przed którymi stoi WOAK. Do dziś jeszcze nie wszyscy zajmujący się twórczością paraliteracką w województwie podlaskim są znani pracownikom WOAK-u. W końcu w tym województwie jest 118 gmin – i zapewne w każdej jest ktoś, kto zajmuje się pisaniem, prozą lub poezją. W tej sprawie – mówiła B. Pacholska – WOAK zwracał się do Regionalnych Ośrodków Kultury i Sztuki /ROKiS/ w Suwałkach i Łomży, ale ich reakcja była nieszczerólna. Pewno oba ROKiS-y same nie wiedzą co posiadają na swoim terenie. Zainteresowanie zebranych wywołała działalność oficyny wydawniczej WOAK. Niestety B. Pacholska nie miała tutaj zbyt dobrych wieści. Oficynę wydawniczą WOAK stać tylko na wydanie w ciągu roku 5 – 6 tomików poezji. Przyjęto przy tym założenie, że drukuje się przede wszystkim debiutantów. Ci, którzy są już po debiucie, praktycznie rzecz biorąc, muszą sobie radzić sami, tj. szukać sponsorów, drukarni i sami sprzedawać.

W dzisiejszych czasach na słowie pisanym i to jeszcze z pozycji amator-skich, nie da się zarobić – tu prędzej można stracić i ciągle do tego interesu dokładać. Stąd też nieodparcie nasuwa się refleksja, że takie spotkania jak w Lipsku, z pewnością bardzo pożyteczne oraz integrujące środowisko, są mimo wszystko „zamiast”. Zamiast tomików poetyckich.

ciąg dalszy str.9

Listopadowa rocznica

Jak co roku, od kilku lat, 11 listopada obchodzimy rocznicę odzyskania niepodległości. Tegoroczne uroczystości rozpoczęły się Mszą św. o godz. 10⁰⁰. Po niej nastąpił przemarsz Orkiestry Dętej OSP oraz mieszkańców Lipska pod pomnik „Zginęli za Polskę”. Tam przedstawiciele zakładów pracy – „Elkop”, Samodzielny Publiczny ZOZ, Straż Graniczna oraz Szkoła Podstawowa, Gimnazjum TPL, przedstawiciele samorządu miejskiego, złożyli kwiaty i wieńce. Następnie wszyscy zgromadzeni przeszli do sali kina „Batory” by wysłuchać okolicznościowego montażu słowno-muzycznego, przygotowanego przez uczniów Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Lipsku pod kierunkiem p. Marii Bieciuk i p. Urszuli Bobrowskiej.

ciąg dalszy str.3

Minał rok...

W październiku br. minął rok od powstania w Lipsku Klubu Abstynenta „Przebiśnięg”. Z tej okazji w dniu 14.X. odbył się w naszej miejscowości uroczysty zjazd środowiska abstynenckiego. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 15⁰⁰ spotkaniem roboczym intergrupy „Pojezierze”, na której przedstawiciele grup Anonimowych Alkoholików omawiali ważne zagadnienia dotyczące szerzenia postaw abstynenckich oraz rozwoju edukacji w zakresie alkoholizmu wśród dzieci i młodzieży.

Następnie o godz. 17⁰⁰ osoby zainteresowane udały się na Mszę św., która została odprawiona w intencji wszystkich trwających w abstynencji od alkoholu, w intencji ich rodzin oraz tych, którzy nadużywają alkoholu, aby odnaleźli drogę do trzeźwości.

ciąg dalszy str.3

*Wyrazy współczucia z powodu
tragicznej śmierci córki,
koledze
Jerzemu Krysztopikowi
wraz z rodziną
składa
Rada Miejska w Lipsku.*



XVII Ogólnopolski Konkurs Jednego Wiersza

Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu zaprasza do udziału w XVII Ogólnopolskim Konkursie jednego Wiersza. W konkursie mogą wziąć udział poeci nie zrzeszeni, poeci będący członkami związków twórczych oraz debiutanci (warunek – ukończone 17 lat). Konkurs jest organizowany w dwóch kategoriach te-

matycznych:

- Kat. I – wiersz o tematyce dowolnej
 - Kat. II – wiersz tematycznie związany z Tarnowem.
- Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przesłanie pod adres biura organizacyjnego jednego nigdzie nie publikowanego i nie nagradzanego w innych konkursach utworu (w jednej wybranej przez siebie kategorii lub po jednym wierszu w obu kategoriach) w 4 egzemplarzach maszynopisu. Każdy utwór należy opatrzyć godłem, to samo godło powinno występować na dołączonej kopercie zawierającej kartkę z imieniem i nazwiskiem autora, dokładny adres, numer telefonu oraz numer kategorii tematycznej. Termin nadsyłania utworów mija z dniem 10 grudnia 2000r. organizatorzy nie zwracają utworów nadesłanych na konkurs. Ogłoszenie wyników, wręczenie nagród odbędzie się w lutym 2001r. w Tarnowie, o czym uczestnicy zostaną poinformowani oddzielnym pismem. Wiersze należy przesłać pod adres:

**Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”
Biuro Organizacyjne w Tarnowie
Rynek 16,
33-100 Tarnów**

z dopiskiem na kopercie „Laur Tarnowskiej Starówki”.

M-GOK w Lipsku

ogłasza

Świąteczny Konkurs Plastyczny

pod nazwą

„ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W MOIM DOMU”

Prace wykonane techniką dowolną będą oceniane w czterech kategoriach wiekowych:

- I – do 6 lat;
- II – 7 – 9 lat;
- III – 10 – 12 lat;
- IV – 13 – 15 lat.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem
10 XII 2000 r.

Najlepsze prace zostaną nagrodzone i zaprezentowane na wystawie pokonkursowej w holu kina „Batory” w dniach
od 15 grudnia br. do 10 stycznia 2001r.

XX

I Gimnazjalny Turniej Tenisa Stołowego

W dniu 12 listopada br. w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Lipsku rozegrany został Gminny Gimnazjalny Turniej Tenisa Stołowego. Wzięło w nim udział 11 (22 uczestników). Efektem rozgrywek była następująca klasyfikacja:

- I miejsce – para: Mateusz Witek i Piotr Wasilewski;
- II miejsce – Michał Arcimowicz i Kamil Pawłowski;
- III miejsce – Marcin Bugieda i Artur Ławrynowicz.

Zawodników nagrodzono piłkami i dyplomami pamiątkowymi.

Niepokój w Lipsku

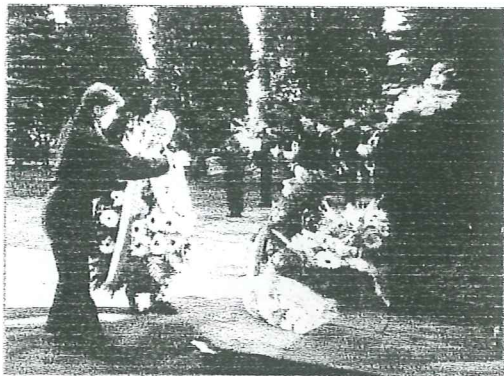
W nocy z niedzieli na poniedziałek (5-6.XI.) włamywacze odwiedzili restaurację „Biebrzanka”. Zginęły monety z automatów do gry, papierosy i wszystkie butelki z alkoholem. Ponieważ w Lipsku obowiązuje – jak to już wcześniej bywało – prawo serii, na baczności muszą się mieć agenci stacji paliw, sklepy GS-u, oraz sklepikarze. Ponadto sklepikarze zastanawiają się, czy nie zrobić składki na nagrodę dla tego policjanta, który złapie spragnionych złodziejasków. Zachodzą też w głowę, czy są to gościnne występy, czy działalność miejscowych obywateli.

(red)

Listopadowa rocznica – ciąg dalszy ze str. 1

Końcowym akcentem szkolnego występu, był taniec „Kwiaty polskie” w wykonaniu Zespołu Tanecznego prowadzonego przez p. Halinę Baranowską. Po nich zaprezentował się w tańcu dyskotekowym Zespół Taneczny z

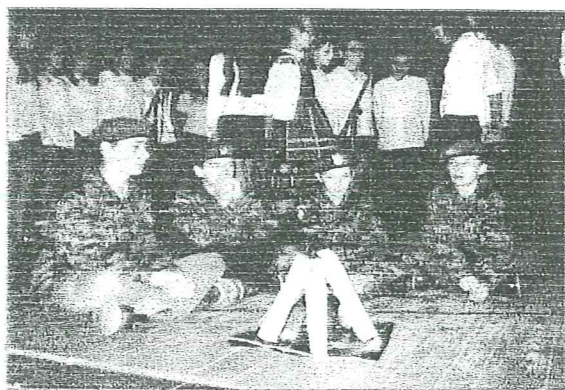
Przedstawiciele samorządu miejskiego złożyli kwiaty i wieńce



MGOK-u. Na zakończenie świątecznego spotkania wypiła grupa dzieci i młodzieży prowadzona przez p. Barbarę Filipczuk, która zaprezentowała się w wiązance pio-



Montaż słowno-muzyczny, przygotowany przez uczniów Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Lipsku pod kierunkiem p. Marii Bieciuk i p. Urszuli Bobrowskiej



senek i utworów muzycznych na instrumentach klawiszowych. Po południu o godz. 17⁰⁰ odbyła się projekcja filmu polskiego „Prymas. Trzy lata z tysiąca”. Wyreżyserowany przez Teresę Kotlarczyk według scenariusza Jana Purzyckiego. Zagrali w nim oprócz Andrzeja Seweryna odtwarzającego rolę Prymasa Stefana Wyszyńskiego, Zbigniew Zamachowski, Maja Ostaszewska, Grzegorz Sikora i Krzysztof Wakuliński.

Na zakończenie tego tak bardzo uroczystego listopadowego dnia o godz. 20⁰⁰ rozpoczęła się zabawa ludowa, na której przygrywał zespół „INSIDE”.

(red)

Minął rok... – ciąg dalszy ze str. 1

Po Mszy św. udano się do MGOK-u. Tutaj goście zostali poczęstowani bigosem z kiełbaskami, owocami, a także ciastem upieczonym przez członkinie klubu, mogli wypić herbatę, kawę lub napoje chłodzące.

Obserwując zebranych gości widać było zadowolenie i radość. Wymieniano poglądy, doświadczenia, jednym słowem było o czym rozmawiać.

O godz. 19⁰⁰ prezes stowarzyszenia powitała przybyłych gości. Spotkanie zgromadziło około 300 osób, które przyjechały z różnych stron, te najodleglejsze to: Bielsk Podlaski, Choroszcz, Białystok, Pisz, Przerośl, Gołdap itd. Pani prezes, krótko przedstawiła osiągnięcia minionego roku oraz zapoznała zgromadzonych z dalszą częścią programu. Z okazji mijającej rocznicy naszego klubu, zaprzyjaźnione kluby z sąsiedztwa, złożyły nam wiele życzeń i prezentów. Po nich wystąpiły dzieci z Kółka Tanecznego pod kierownictwem p. Haliny Baranowskiej oraz para taneczna prowadzona przez p. Wiesława Bochonko. Publiczność była nieco zawiedziona nieobecnością na występie - Zespołu Regionalnego „Lipsk”, ale ze zrozumieniem przyjęła informację o konieczności wyjazdu tego zespołu na ogólnopolski przegląd do Tamogrodu.

O godz. 20⁰⁰ rozpoczął się mityng otwarty Anonimowych Alkoholików. Wypowiadających się było w tym roku więcej niż w roku ubiegłym. Widać było duże zaangażowanie i chęć dzielenia się z innymi swoimi przeżyciami i przemyśleniami. Myślą przewodnią AA w tym dniu było hasło: „Żyj i daj żyć innym”, a tematami: „Co mnie skłoniło do tego, że znalazłem(-am) się w AA, Atanon?” oraz „Moje korzyści z trzeźwości”. Mityng trwał do godziny 22⁰⁰, a po nim goście i organizatorzy udali się na zabawę taneczną.

Bawiono się do godz. 2³⁰ – oczywiście bez alkoholu. Cieszymy się, że przyszła młodzież z Lipska, i że mogliśmy dać im przykład, jak można się bawić na trzeźwo.

Korzystając z okazji, chcielibyśmy tą drogą, bardzo serdecznie podziękować p. H. Baranowskiej i p. W. Bochonko za przygotowanie części artystycznej naszego spotkania, p. C. Gładczukowi za jego obsługę techniczną, księżom za odprawienie Mszy św. oraz sponsorom i tym wszystkim, którzy chcą i współpracują z nami w celu zmniejszenia problemów alkoholowych na terenie naszej gminy.

Na zakończenie chciałabym się zwrócić do tych wszystkich, którzy nie widzą szans na wyrwanie się z nałogu alkoholowego. Uwierzcie, że leczenie uzależnienia od alkoholu jest realną szansą na trwałe zachowanie abstynencji i powrót do zdrowego, uporządkowanego i satysfakcjonującego życia.

Prezes stowarzyszenia

OKAZJE DO WYKORZYSTANIA

W ostatnich dniach wokół Lipska, to tu, to tam, wyrosły wieże wiertnicze. Wiercenia wykonuje przedsiębiorstwo Geofizyka z Torunia. Niestety, nie jest to poszukiwanie bogactw mineralnych. Jak tłumaczy Tomasz Krzywicki – pracownik Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie – wiercenia te mają uzupełnić wiedzę o już znanych strukturach geologicznych. A wszystko po to, aby geologowie i kartografowie mogli opracować nową mapę geologiczną Polski w skali 1:50 000. Dotychczas bowiem posługiwano się mapami w skali 1:200 000. Jest to ogromna akcja obejmująca obszar całego kraju i rozpisana na kilkanaście, a w niektórych przypadkach kilkadziesiąt lat, w miarę jak Państwowy Instytut Geologiczny otrzymuje na ten cel pieniądze. Obszar całego kraju podzielono na ponad tysiąc kwadratów, a każdy kwadrat, to średnio 4 dodatkowe odwierty. Do tej pory służby geologiczne wykonały już sporo odwiertów, między innymi w Jeleniewie, Suwałkach, Filipowie, Żytkiemach, Wizajnach, Puńsku, Sejnach, a w okolicach Augustowa w Rajgrodzie, Rudawce, Rygoli. Do wykonania pozostały jeszcze planowane odwierty w Elku, Gołdapi, Stradunach, Sztabinie i w Rygałowce.

Celem tych odwiertów jest dokładniejsze poznanie struktur geologicznych, aż do podłoża czwartorzędu. Czwartorzęd to jest ta epoka geologiczna, która rozpoczęła się ok. 1 mln. lat temu, trwa do dziś i będzie jeszcze trwać przez kilkadziesiąt lub kilkaset milionów lat. geologia posługuje się skalą czasu zapierającą dech w piersiach. W tej skali czasowej zlodowacenia sprzed 10 000 lat wcale nie są najważniejszym zjawiskiem, a przede wszystkim zaistniały całkiem niedawno. Ich ślady są dobrze widoczne na powierzchni ziemi i tuż pod nią. Prawdziwe zagadki geologiczne kryją się znacznie głębiej w ziemi. W regionie mazurskim i suwalskim geologiczne twory czwartorzędu zalegają do 150-300 metrów w głąb ziemi. Wiercenia muszą więc być głębokie.

Nowa, bardziej szczegółowa mapa geologiczna, będzie zapewne miała spore znaczenie dla między innymi strategicznego planowania gospodarczego. Miejscowe społeczności interesują jednak sprawy bardziej przyziemne. Z rozmów z geologami wynika, że gmina Lipsk oprócz znakomitej jakości borowin, torfów, żwirów, glin i piasków – a więc materiałów bezwartościowych, bo w obecnej sytuacji trudno sprzedawalnych – dysponuje jeszcze jednym podziemnym bogactwem, o którym do tej pory było cicho. Ok. 1 km na wschód od wsi Skieblewo zalegają znaczne pokłady, tzw. turońskie, kredy piszącej, charakterystyczne dla rejonu Białorusi i Polesia. Może więc jakiś producent pasty do zębów zainteresuje się tym w nieodległej przyszłości.

Jest jeszcze drugi aspekt praktyczny wykonywanych odwiertów. Część z nich robiona jest w pobliżu wsi, w których do tej pory nie ma wodociągów. Oczywiście wodociąg to przede wszystkim sieć przesyłowa wody i hydro-

fornia. Niemniej podstawą jest głębinowe ujęcie wody. Odwierty geologiczne są więc znakomitą okazją do tego, aby praktycznie za darmo lub przy bardzo niewielkich kosztach, takie ujęcie wody zbudować. Obecnie odwiert geologiczny, po opisanie i wykorzystaniu próbek, jest betonowany i bezpowrotnie tracony. Na przykład w odwiercie naprzeciwko stacji CPN w Lipsku, o głębokości 186 mb, aż trzy razy przecinano warstwy wodonośne. Na pytanie czy jest technicznie, prawnie i organizacyjnie możliwe, aby wykonanego odwiertu nie betonować lecz na jego miejscu zrobić studnię głębinową? – wykonawca robót i geolog prowadzący odpowiadają, że nie ma żadnych przeciwwskazań pod warunkiem, że miejscowy samorząd wystąpi z taką inicjatywą. Co więcej – mówi geolog T. Krzywicki – dla nas jest sprawą obojętną czy odwiert będzie zlokalizowany w tym miejscu, czy kilometr dalej, ważne aby był w granicach złoża. Z tego wynika, że samorząd mógłby lokalizację odwiertu uzgadniać z geologami. Ale w dotychczasowej praktyce T. Krzywickiego mimo, że nadzorował wykonanie kilkuset odwiertów, jeszcze się nie zdarzyło, aby samorząd występował z taką inicjatywą. Może więc samorządy nie wiedzą, że na ich terenie będą wykonywane odwierty? Wiedzą – odpowiada T. Krzywicki – odpowiednie służby PIG ze sporym wyprzedzeniem powiadamiają lokalne samorządy o mających nastąpić odwiertach.

Trochę dziwi ten fakt, bo przecież studnia głębinowa, zbudowana na miejscu odwiert, wcale nie wymaga natychmiastowej konieczności budowy hydroforni i sieci przesyłowej wody – może ona kilka lat poczekać na urządzenia towarzyszące.

Geolodzy nie wykonali jeszcze wszystkich zamierzonych odwiertów. Może więc nasz samorząd będzie pierwszym, który wykorzysta tę okazję?

Władysław Czarnecki

Powrócę

Odjechałam od ciebie, tak bardzo daleko,
Lecz w myślach, wspomnieniach, jesteś wciąż tak blisko –
Dlatego z pewnością powrócę do Ciebie –
Boś Ty moją Matką – Najdroższą Ojczyznę!

Nie wiedziałam, że będę tak tęsknić za Tobą,
Tutaj wśród bogaczy, gdzie pieniądź jest panem.
I choć jesteś biedna i krwawe masz rany –
Wróć ja do Ciebie Ojczyznę, niebawem.

Do ludzi znajomych, do swoich sąsiadów,
Tam gdzie lata moje przeminęły piękne –
Do tych pól i lasów, barwnych kwiatów, sadów,
Które ciągle widzę, za którymi tęsknię.

Wróć ja do ciebie z podróży dalekiej –
Wszak tu nie ojczyzna i tak smutno, obco –
A Kraj ukochany przyjmie mnie do siebie –
Z miłością przytuli, jak swe dziecko, mocno.

Regina Ryżewska

PODLASKA REGIONALNA KASA CHORYCH INFORMUJE ...

(informacja prasowa z konferencji poświęconej podsumowaniu rocznej działalności rzecznika praw pacjenta)

Rzecznik Praw Pacjenta (powołany we wrześniu 1999r) jest jednocześnie Kierownikiem Wydziału Skarg i Wniosków, który:

1. zapewnia obsługę organizacyjno-techniczną Komisji Skarg i Wniosków Rady Podlaskiej Regionalnej Kasy Chorych,
2. pełni funkcje Biura rzecznika Praw Pacjenta:
 - podejmuje działania interwencyjne u świadczeniodawców w sytuacjach tego wymagających związanych z prawami osób ubezpieczonych w PRKCh.
 - udziela odpowiedzi pisemnych i ustnych na pytania osób ubezpieczonych, porad prawnych związanych z prawami pacjenta oraz pomocy, w sytuacjach tego wymagających, ubezpieczonym przychodzącym do Kasy.
 - współpracuje z departamentami medycznymi Kasy i wydziałem prawnym oraz zgłasza i analizuje najczęściej pojawiające się problemy przedstawiane przez osoby ubezpieczone.

Do Biura Rzecznika Praw Pacjenta zwróciło się telefonicznie, osobiście lub pisemnie 850 osób w roku 1999 oraz ok. 1800 osób w roku 2000. Liczba interwencji – ok. 400 w roku 1999 oraz ok. 900 w roku 2000. W pozostałych przypadkach wystarczająca była informacja lub natychmiastowe wyjaśnienie sprawy.

Z inicjatywy Rzecznika Praw Pacjenta świadczeniodawcy Kasy są zobowiązani do przekazywania w swoich placówkach pełnej informacji odnośnie praw pacjenta.

Ubezpieczeni nie oczekują od Rzeczników Praw Pacjenta jedynie, aby byli oni przewodnikami, lecz by załatwiali ich konkretne przypadki poprzez:

- wpływ na decyzje lekarzy,
- decydowanie o finansowaniu służby zdrowia,
- o przydzielaniu sanatorium,
- karanie lekarzy,
- decydowanie o odszkodowaniach, reprezentowanie przed sądem,
- regulowanie funkcjonowania zakładów opieki zdrowotnej, itd.

Problemy zgłaszane przez pacjentów: brak poszanowania godności pacjenta, intymności, odmowa wykonywania bądź zła jakość świadczeń, błędy w sztuce medycznej, pobieranie opłat, dowolność oceny sytuacji nagłego zagrożenia życia lub zdrowia, nieznanomość praw pacjenta i zasad systemu przez świadczeniodawców.

Rysujące się wskazania co do zmiany w systemie od strony spraw zgłaszanych przez pacjentów. Potrzeba obwarowania praw pacjenta skutecznymi sankcjami, i systemowego zwiększenia dostępu do świadczeń na terenie całego kraju (np. studenci), szersze uwzględnienie potrzeb pacjentów przy zapewnieniu świadczeń, uregulowanie kwestii dostępu do dokumentacji medycznej, liczne postulaty zwiększenia listy refundowanych lub finansowanych przez

system leków, materiałów medycznych, leczniczych środków technicznych i środków pomocniczych.

Komisja Skarg i Wniosków jest organem Rady PRKCh, istniejącym od września 1999r. rozpatrującym skargi i wnioski osób ubezpieczonych w PRKCh, dotyczące funkcjonowania systemu powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego. Skargi i wnioski osób ubezpieczonych są rozpatrywane raz w miesiącu na posiedzeniach Komisji. (przewodnicząca Komisji – Stanisława Kozłowska, członkowie: Jerzy Ickiewicz, Józef Mioduszeński, Jan Orłowski, Józef Zajkowski).

DYŻURY CZŁONKÓW KOMISJI W KASIE I JEJ ODDZIAŁACH:

Białystok - poniedziałek, środa, piątek – godz. 14⁰⁰ – 16⁰⁰,

Łomża – czwartek – godz. 13³⁰ – 15³⁰,

Suwałki – wtorek – godz. 14³⁰ – 16⁰⁰

Liczba skarg w latach 1999 – 2000 wyniosła 309 w tym:

- na odmowę wykonania świadczenia, nienależytą jakość świadczeń, w tym nieprzestrzeganie praw pacjenta – 241;
- na sposób leczenia, błąd w sztuce medycznej – 18;
- inne – 50 (np. dotyczące spraw rentowych, zasiłków pielęgnacyjnych, medycyny pracy, opieki społecznej i inne nie należące do właściwości Komisji).

Przedmiot skarg:

1. Brak poszanowania intymności i godności osobistej pacjenta w czasie udzielania świadczeń zdrowotnych przez lekarzy i personel niższego szczebla, okazywanie lekceważenia podczas wizyt lekarskich, na izbach przyjęć w szpitalach lub rejestracjach, nie informowanie o stanie zdrowia, brak poszanowania godności pacjenta na oddziałach szpitalnych.

Reakcja Komisji Skarg i Wniosków.

Komisja, w każdym jednostkowym przypadku zwraca się do dyrekcji ZOZ o ustosunkowanie się i merytoryczną odpowiedź. W przypadkach wskazujących niewątpliwie na naruszenie praw pacjenta, zwraca się o podjęcie stosownych działań. Gdyby okazało się, że postępowanie dyrekcji ZOZ nie satysfakcjonuje w dalszym ciągu pacjentów, nie podejmuje się żadnych zmian istnieje możliwość upomnienia do organów założycielskich z informacją o problemie, bądź do Okręgowej Izby Lekarskiej o zbadanie sprawy prawdopodobieństwa postępowania niezgodnego z etyką zawodową.

2. Odmowa udzielenia świadczenia, nienależyta jakość świadczeń zdrowotnych:

- zaprzestanie przyjmowania pacjentów przed końcową godziną przyjęć, bądź przyjmowanie nie od początku wyznaczonej godziny,
- odmowa przyjęcia z uwagi na "przypisanie" do innego lekarza,
- odmowa przyjęcia w sytuacji nagłej, zagrożenia życia lub zdrowia,

- odmowa przyjęcia mimo posiadania skierowania do przychodni specjalistycznej bądź szpitala,
- niewykonywanie zaplanowanych zabiegów,
- odesłanie ze szpitala bez przeprowadzenia badań,
- odmowa przyjęcia na listę pacjentów w danej przychodni,
- odmowa wydania skierowania do badania,
- pobieranie przez szpital opłat dziennych za pobyt,
- niewykonywanie świadczeń zdrowotnych z powodu czasowej nieobecności personelu,
- odmowa rejestracji z powodu nieposiadania przy sobie określonych dokumentów,
- pobieranie opłat za świadczone usługi,
- zamykanie zakładu opieki zdrowotnej w dni, w które zgodnie z zapisami umowy zakład powinien być czynny,
- złe warunki sanitarne w zakładach opieki zdrowotnej,
- różnice w wynikach badań laboratoryjnych,
- braki dostępu do dokumentacji medycznej.

Reakcja Komisji Skarg i Wniosków:

Komisja wnosi o podjęcie stosownych działań w celu zlikwidowania niedociągnięć. Gdy to nie skutkuje, zwraca się do Zarządu Kasy o przeprowadzenie, zgodnie z postanowieniami ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym, kontroli związanej z realizacją umowy. Przekazuje również informację odpowiedniemu wydziałowi Kasy w celu podjęcia z jego strony stosownych kroków,

zwłaszcza w kontekście zawierania umów na przyszły rok kalendarzowy.

3. Błędy w sztuce lekarskiej.

Do komisji wpływają też skargi na popełnianie przez lekarzy błędów w sztuce medycznej. Zgodnie z przepisami ustawy o izbach lekarskich, lekarze podlegają odpowiedzialności zawodowej przed sądami lekarskimi jako organami okręgowych izb lekarskich za postępowanie sprzeczne z zasadami etyki zawodowej oraz za naruszenie przepisów o wykonywaniu zawodu lekarza.

Komisja Skarg i Wniosków przekazuje skargę Rzecznikowi Odpowiedzialności Zawodowej przy Okręgowej Izbie Lekarskiej w Białymstoku prosząc o poinformowanie o podjętych decyzjach w tej sprawie. Równolegle o całej sprawie można poinformować przełożonych lekarza.

4. Inne skargi kierowane do Komisji.

- żądania umieszczenia w wykazie środków ortopedycznych określonych przedmiotów, (reguluje to Ministerstwo Zdrowia) żądania interwencji w sprawie przyznania zasiłku pielęgnacyjnego, prośby o wskazanie urzędowi admin. stracynym wykładni prawa, prośby o przyznanie renty inwalidzkiej, żądania podjęcia się prowadzenia sprawy sądowej, pisanie pozwów, zgłoszenia trudnej sytuacji materialnej, prośby o uznanie choroby zawodowej, bądź nakazania właściwym organom takiego uznania, prośby o zmiany przepisów ustawowych. ♦

„LIPSK” w Tarnogrodzie - XVII Ogólnopolski Sejmik Teatrów Wsi Polskiej

Jak pisaliśmy w czerwcowym numerze naszej gazety, Zespół Regionalny „Lipsk”, brał udział w Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Stoczku Łukowskim. Wówczas nie wiedzieliśmy jeszcze czy nasze widowisko będzie na tyle dobre, by znaleźć się wśród tych najlepszych w Polsce. Na efekt prac Komisji Artystycznej oceniającej 5 makroregionalnych przeglądów odbywających się w całej Polsce, przyszło nam czekać 3 miesiące. W tym czasie Komisja obejrzała 63 przedstawienia, z których wybrała 12, na ogólnopolską prezentację. Wśród tej dwunastki znalazł się również nasz zespół. Byliśmy tym faktem bardzo mile zaskoczeni, po 7 latach historia się powtórzyła. Tak jak wtedy po występie w Stoczku Łukowskim zostaliśmy wytypowani na sejmik w Tarnogrodzie. Tegoroczny XVII już Ogólnopolski Sejmik Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie odbył się w dniach 13-15 października br.

Wczesnym rankiem 13 października wyjechaliśmy autokarem w tę 400-kilometrową podróż. Po drodze, w Międzyrzeczu Podlaskim, dołączyła do nas grupa studentów Akademii Teatralnej z Warszawy, wśród których znajdował się członek naszego zespołu - Marcin Lićwinko. Nie jest to przypadek, że właśnie studenci tej uczelni uczestniczyli w sejmiku. Była to dla nich swego rodzaju praktyka zawodowa, tym bardziej, że wśród grupy jurorów, znaleźli się ich uczelniani wykładowcy, m.in. rektor wydziału, teatrolog, prezes Zarządu Głównego Kultury Teatralnej w Warszawie - p. Lech Śliwonik, reżyserzy - p. Jan Skotnicki i p. Jacek Szczek. Oprócz nich w pracach Komisji

Artystycznej brał udział p. Antoni Śledziwski - etnograf z Lublina.

W wyjeździe tym towarzyszył nam niezastąpiony doradca i przyjaciel wielu suwalskich zespołów ludowych, instruktor Regionalnego Ośrodka Kultury i Sztuki w Suwałkach - Mirosław Nałaskowski. Gdy po południu znaleźliśmy się wreszcie w Tarnogrodzie obejrzelśmy jeszcze dwie prezentacje, zjedliśmy obiad a następnie kolację, zrobiliśmy próbę sytuacyjną na tarnogrodzkiej scenie, która jest dużo większa od naszej. Na próbie tej, Mirek Nałaskowski udzielił nam jeszcze kilku cennych wskazówek, które pomogły nam w dopasowaniu się do nowych warunków. Po próbie wysłuchaliśmy jeszcze kilku omówień zespołów, które występowały tego dnia i udaliśmy się na zasłużony wypoczynek do hotelu w pobliskim Biłgoraju. Byliśmy mile zaskoczeni warunkami mieszkalnymi. 7 lat temu, gdy byliśmy w Tarnogrodzie z grupą dzieci i młodzieży, przyszło nam mieszkać w szkolnym internacie, tym razem hotel był naprawdę na wysokim poziomie. Niektórzy z naszych członków zespołu mieli okazję po raz pierwszy w swoim życiu zasmakować hotelowego życia. 2-osobowe pokoje wyposażone były w telewizory oraz w samodzielne, pięknie wykończone, łazienki z kabinami do kąpieli. Wszystko czyste i schludne.

W sobotnie rano szybko uporaliśmy się ze śniadaniem i czym prędzej wróciliśmy do Tarnogrodu aby przygotować się do występu. O godz. 10⁰⁰ rozpoczął się przegląd. Wystąpiliśmy jako drugi zespół. Byliśmy bardzo stremowani, prestiż przeglądu i już obejrzone wcześniej prezentacje,

wskazywały na wysoki poziom tegorocznego sejmiku. Czuło się wśród członków zespołu napięcie i nerwowość, tym bardziej, że przed samym wyjazdem nastąpiła zmiana dwójki „aktorów”, dwoje pozostałych nie czuło się najlepiej, dopadła ich grypa i występowali z podwyższoną temperaturą, inni narzekali na bolące gardła i chrypę. Niemniej jednak przedstawienie odbyło się bez wpadek. Przy omówieniu, jeden z jurorów zwrócił uwagę, na to o czym sami doskonale wiedzieliśmy, że warunki głosowe niektórych wykonawców nie były tego dnia najlepsze. W sumie nie wypadliśmy źle, ale sami nie byliśmy zachwyceni swoim występem. Bywało lepiej. Tego samego dnia, po południu, dokonaliśmy nagrań naszego widowiska dla potrzeb Polskiego Radia dla audycji „Kiermasz pod kogutkiem”, panie z naszego zespołu nagrały również regionalne pieśni pogrzebowe, które miały być emitowane na antenie PR w okolicach 1 listopada. 6 osób z naszego zespołu udzieliło również wywiadu dla redaktorki PR p. Teresy Łozińskiej.

Na podsumowanie w niedzielę 15 października, przewodniczący Komisji Artystycznej – Lech Śliwonik podkreślił wysoki poziom tegorocznego sejmiku oraz fakt, coraz większego zainteresowania zespołów ludowych teatrem

wiejskim. W większości teatr ten opiera się na pokazywaniu obrzędów i zwyczajów ludowych (np. „Wesele bielińskie”, „Oczepiny”, „Maskarada noworoczna” czy „Wieczornica w poście”), prezentuje na scenie legendy i lokalne podania ludowe (jak np. „Chłop i diabeł” czy „Trudna ożeniaczka”) czasami, choć rzadko, korzysta z klasycznych sztuk, w tym roku była to prezentowana przez Zespół Teatralny „Faska” z Piotrówki w woj. opolskim „Szkoła żon” Moliere. Było nam bardzo przyjemnie gdy p. Lech Śliwonik podkreślił z zadowoleniem, udział jednego ze swych studentów w pracach zespołu regionalnego, wymieniając tutaj Marcina Lićwinko. Po podsumowaniu nastąpił czas wręczania nagród. Ku naszemu zdziwieniu, znaleźliśmy się w gronie 7 zespołów nagrodzonych przez Polskie Radio. Nagrody te w imieniu prezesa PR wręczyła na ręce kierowników zespołów, wymieniona już wyżej, p. red. Teresa Łozińska, która nie omieszkła się publicznie wspomnieć o zasługach dla naszego zespołu p. Krystyny Cieśluk, którą p. Teresa zna i ceni od wielu lat. Tymi przemysłowymi akcentami zakończył się nasz kolejny wyjazd do Tamogrodu. Mamy nadzieję, że nie ostatni.

/tara/

Lekarze ciało i dusz

Małeńką, nadgraniczną wioskę Rakowicze w gminie Lipsk, odwiedzili Harry Lukingan i Aleksandra Kacprzyk. Na ulotkach zapowiadających tą wizytę Harry Lukingan przedstawia się jako dr medycyny alternatywnej, zaś Aleksandra Kacprzyk jako naturoterapeuta. Takie tytuły na pierwszy rzut oka wywołują, oprócz zaniepokojenia, także pewien dystans i u niektórych przynajmniej niedowierzanie, co do skuteczności takiej medycyny i takiej naturoterapii. Kaszpirowski, Clive Harris i Zenon Nowak przyzwyczaili nas do tego, że ich terapii i leczeniu poddają się tłumy ludzi naraz. W ich przypadku nieodzownym instrumentem i narzędziem leczenia są fale elektromagnetyczne, te same, które przenoszą dźwięk i obraz telewizyjny z nadajnika do anten naszych telewizorów. W przypadku Harrego Lukingana i Aleksandry Kacprzyk – nic z tych rzeczy. Przyjmowali oni w Rakowiczach od godz. 10⁰⁰ do 18⁰⁰. Tłumów nie było, ale cały czas przewijali się ludzie. H. Lukingan i A. Kacprzyk przez 8 godzin mieli pełne ręce roboty. Dosłownie – pełne ręce roboty – ponieważ leczą dotykiem swoich rąk. Przez kilka godzin z nie-

dowierzaniem obserwowałem całą tą leczniczą eskapadę. Moim zadaniem nie jest jednak ocena tego wydarzenia, lecz raczej jego opis, nie próba racjonalizacji tego, co działo się w Rakowiczach, lecz raczej przedstawienie opinii i odczuć ludzi, którzy poddają się zabiegom Harrego i przemilej pani Aleksandry.

Harry jest Filipińczykiem o nieco odmiennej cerze i charakterystycznym, azjatyckim wyrazie twarzy. Aleksandra zaś szczupłą, wysoką i przemilą brunetką, raczej podkoloryzowaną, z fryzurą w cienkich afro-warkoczyczkach. Na pierwszy rzut oka widać, że tu w Rakowiczach, zjawili się z zupełnie innego świata. Harry porozumiewa się tylko w j. angielskim. Jego tłumaczką i asystentką, pilnującą porządku, dyrygującą ruchem, wypytującą ludzi o schorzenia, jest Aleksandra.

Skąd i dlaczego zjawili się w Rakowiczach jest tyle ludniejszych i większych miejscowości, gdzie i chorych, wobec których oficjalna medycyna jest bezradna, znajdują więcej. Na to Aleksandra odpowiada, że swoją obecność w Rakowiczach traktują poniekąd jak działalność misyjną, że chorzy ludzie są wszędzie, że w Rakowiczach goszczą ich gospodarze, którzy kiedyś, w trakcie seansu w

Suwałkach poddali się ich zabiegom, odczuli poprawę zdrowia i dlatego zaprosili ich do Rakowicz. Harry i Aleksandra w Rakowiczach są już po raz trzeci i zamierzają tu przyjeżdżać przynajmniej jeden raz każdego roku, tak długo jak się da. Pytam więc Aleksandrę, jak to się stało, że zajęła się takim rodzajem medycyny? Odpowiada, że pochodzi z kujawskiego Ciechocinka. Tam ma rodziców, kończyła szkoły a potem zajmowała się prowadzeniem dużej firmy komercyjnej. Do czasu, aż lekarze stwierdzili u niej guz w piersi. Mówi też, że od dziecka interesowała się szamanstwem, magią, astrologią, czymś co można by nazwać wiedzą ezoteryczną. Miała i ma nadal – mnóstwo znajomych i przyjaciół, ale z chorobą pozostała sama. Znajoma lekarka tak ją „zbajerowała”, że w ciągu tygodnia po wykryciu guza, znalazła się na stole operacyjnym. Guz wycięto, lecz rana pooperacyjna nie chciała się goić. Nastąpiły długie tygodnie cierpienia, bólu i poszukiwania ratunku. Wtedy przypomniała sobie o wiedzy ezoterycznej i swoich znajomych tym się zajmujących. Podała się zabiegom medycyny niekonwencjonalnej i – choć brzmi to jak bajka – udało się. Rana pooperacyjna w krótkim czasie przestała dolegać. Wtedy wiedza

ezoteryczna zdominowała ją i zaczęła być treścią jej życia. Na jednym z warszawskich festiwali wiedzy ezoterycznej poznała grupę Filipińczyków, z których najbardziej zafascynował ją sposób leczenia uprawiany przez Harrego. Rzuciła swoją firmę w Ciechoćniku i odtąd już trzeci rok, razem z Harrym, jeżdżą po Polsce i leczą ludzi.

Droga Harrego Lukingana – w tej chwili 50-latką – do medycyny niekonwencjonalnej była inna. Harry jest filipińskim góralą – mieszkał z rodzicami wysoko w górach. Medycyna konwencjonalna była tam czymś nieznanym. Natomiast wszyscy zajmowali się zbieraniem ziół i leczeniem ludzi z dolin, bo dla biednych górali było to istotne źródło zarobku. Większość jego współrodaków pozostała na etapie zbierania ziół i sporządzania leczniczych mikstur. Lecz Harry poszedł dalej. Biedny, filipiński góral musiał pokonać tysiące przeszkód i wykazać się ogromnym samozaparciem. Za jedno ze swoich największych osiągnięć uważa ukończenie Uniwersytetu Medycyny Alternatywnej w Colombo na Sri Lance.

W Rakowiczach w sporym pokoju zamienionym na poczekalnię, ok. 10 pacjentów oczekuje na wizytę u Harrego, który przyjmuje w małym pokoiku, po drugiej stronie korytarza. Luźna pogawędka pozwala zorientować się w charakterze ich schorzeń. Starsza kobieta mówi, że choruje od 20 lat na zwyrodnienie stawów, boli ją kręgosłup, dłonie. Widać, że jest entuzjastką terapii Harrego. Z przekonaniem opowiada, że od trzech lat, gdy przyjeżdża Harry, jej choroby nie pogłębiły się, a poprzednio było różnie – zwłaszcza, gdy lekarze źle dobierali leki. Wtedy – opowiada – gorzej się czułam od niepotrzebnych leków, niż od choroby. Inna kobieta z niedalekich Lipszczan – na oko jakieś 45 lat – mówi, że po wizytach u Harrego czuje się zdecydowanie lepiej. A w ogóle, to często korzysta z usług znachorów – w ten sposób wyleczyła powiększoną tarczycę i wierzy, że teraz upora się ze swoim reumatyzmem. Dodaje, że tak byłoby na pewno, gdyby częściej korzystała z terapii Harrego. Niestety, Harry jest

w Rakowiczach tylko raz na rok – ale dobre i to.

Jest również młoda matka z 5-6 letnią dziewczynką. Mówi, że dziecko często zapada na różne choroby a najgorzej, że moczy się w nocy. Odwiedziła już dziesiątki lekarzy i nic – żadnej poprawy. Inna matka z 2-letnim dzieckiem opowiada, że jej mały synek ma wyjątkowo silną alergię na krowie białko.

Pod dom podjeżdża samochód z Dąbrowy Białostockiej i do poczekalni wchodzi jeszcze cztery osoby, w tym dwóch mężczyzn. Kobiety przekrzykują się, że poprzednim razem było dużo więcej mężczyzn niż teraz. Już wiem, że tutaj nie znajdę sceptyków, więc pytam o koszty. Okazuje się, że Harry korzysta z wielkiego wynalazku katolickiego kleru – „co łaska”. Praktyczne kobiety dodają, że nie trzeba kupować biletów do Suwałk, Białegostoku, czy choćby przychodni w Lipsku, ani wydawać pieniędzy na cholemię drogie recepty. W sumie więc – konkludują – ten koszt jest niewielki. Bo pewno i datki też nie zbyt duże – z pewnością mniejsze niż za wizyty u docentów i profesorów.

Wreszcie – za pośrednictwem Aleksandry – mam okazję porozmawiać z samym Harrym. Konstatuję, że jako człowiek bywały, na pewno zna świat: czy mógłby porównać ludzi stamtąd z ludźmi stąd? Harry poza Polską, w Europie najlepiej zna Holandię – Amsterdam. Mówi, że ludzie wszędzie chorują tak samo i chorzy wszędzie są tak samo nieszczęśliwi. Podoba mu się, że tutaj ludzie mimo, że biedniejsi są jednak szczęśliwsi. Żyją bardziej zgodnie z naturą, są bardziej wolni. Tutaj dominują schorzenia reumatyczne. Podczas gdy tam, ludzie są bardziej wyciszeni, przeżywają większe stresy i zdecydowanie częściej spotyka się choroby na tle nerwowym. Człowiek – dodaje Harry – jest częścią natury a jednocześnie istotą boską. W Europie obserwuje się wyraźny nawrót do Wschodu – filozofii, wartości, sposobu życia. Harry nawet nie podejmuje się wyjaśnienia na czym polega jego sztuka. To jest dar taki sam jak każdy inny talent, który trzeba rozwijać i kształcić. Skądinąd wiadomo, że wiara w magiczną moc

dotyku była znana najstarszym cywilizacjom ludzkim, a w Europie była żywa jeszcze w XVIII wieku. Powszechnie wierzone, że dotyk bożych pomazańców, monarchów, leczących skrofulę (gruźlicę węzłów chłonnych). W 1775r. Ludwik XVI, podczas koronacji osobiście dotknął 2400 swoich poddanych. Leczenie dotykiem opiera się na zaufaniu i wierze. Nawet racjonalna nauka, badająca powtarzalne związki przyczynowo-skutkowe, efekt uzdrowienia dotykiem usiłuje przypisać tzw. zjawisku placebo (z łac. dosłownie: spodobał się). Placebo jest tak powszechne, że żaden naukowiec nie uzna nowego leku za skuteczny, jeśli nie porówna dwóch grup pacjentów: jednej grupie podaje się badane lekarstwo, a drugiej placebo – środek z założenia nie wywołujący żadnych skutków. Przy okazji naukowych badań stwierdzono, że placebo wywołuje pozytywne efekty u ok. jednej trzeciej pacjentów. Natomiast zmysł dotyku jest najstarszym i najbardziej pierwotnym zmysłem człowieka. Dla noworodka dotykanie go, przytulanie, jest życiową koniecznością. U dorosłych także spotyka się archaizmy dotykowe – napis „świeżo malowane” nie jest ostrzeżeniem, lecz zaproszeniem by sprawdzić, że farba jest z reguły mokra.

Tak więc, chcąc się wyleczyć, trzeba wierzyć i to zarówno środkom medycyny konwencjonalnej, jak i niekonwencjonalnej. Encyklopedyczna definicja medycyny mówi, że jest ona nie tylko nauką, lecz także sztuką leczenia. I jak każda sztuka, zawiera w sobie elementy niedookreślone. Jeden lekarz nie może odgonić się od pacjentów, a u innego pustki, bo nigdy nie wyjdzie poza poziom konowala. Dokładnie tak samo jest wśród znachorów. Jedni bankrutują, a inni leczą za pośrednictwem fal elektromagnetycznych.

Tylko co w tym wszystkim mają zrobić pacjenci odporni na sugestie, którzy nie są w stanie wykrzesać z siebie wiary, uwierzyć w potęgę środków medycyny konwencjonalnej i niekonwencjonalnej?

Tacy racjoniści, w razie czego, mają „przerąbane”. Wiara jednak pomaga.

Władysław Czarnecki

Spotkania nie tylko poetów - ciąg dalszy ze str. 1

Zebrani poeci jednakże wcale nie przejęli się finansową mizérią instytucjonalnej kultury – pewno dlatego, że jako starzy wyjadacze, z niejednego już pieca chleb jedli.

Reprezentują cały przekrój naszego społeczeństwa. Są wśród nich nauczyciele, pielęgniarki, urzędnicy, spora grupa rolników. Nie tylko dziarscy emeryci i emerytki ale nawet kilkanaście osób zupełnie młodych, dobiegających ledwo



*Barbara Pacholska,
dyrektorka
białostockiego
Wojewódzkiego Ośrodka
Animacji Kultury*

trzydziestu lat. Każdy z nich miał ambicję przeczytać coś najnowszego ze swojej twórczości. Oprócz klasycznej poezji, liryków posiadających rytm i rym, prezentowano również całkiem współczesne i mocno kąśliwe fraszki i aforyzmy. Okazuje się, że seniorzy są mocno zaangażowani w naszą rzeczywistość, zwłaszcza polityczną. Rej wodzili tutaj dwaj Zbigniewowie, Waydyk i Słonimski. Panie z kolei bardziej zajmowały się wykiptowaniem i refleksją nad obyczajami. Jedna z nich podsumowała sakrament małżeński następującymi słowami:

*„Związek małżeński bywa doskonały,
Gdy żona jest głupia, za to mąż wspaniały”.*

Lipskie spotkanie poetów podsumował animator i twórca tej formy działalności, były dyrektor WOAK-u, a obecnie pracownik białostockiego oddziału TVP – Kazimierz Maksymilian Derkowski. Nostalgicznie zauważył, że ludowość staje się coraz mniej ludowa. Unifikacja języka polskiego czyni nieod-



*Honory gospodarza pełnił
znany w Lipsku i okolicy,
twórca ludowy
Janusz Wnukowski*

wracalne postępy. Zanika specyficzny, lokalny akcent. Mowa, jeszcze kilkadziesiąt lat temu powszechnie używana, teraz wydaje się kompletnie niezrozumiała. Ale przyjdzie czas, gdy coraz więcej zunifikowanych Polaków zechce sięgnąć do własnych korzeni. Chodzi o to, aby poezja ludowa do tego czasu dotrwała w jak najlepszym stanie.

MINIATURY POETYCKIE

Anioły w tańcu
rozmodlone w chwili
natchnieniem łączą słowa

jesteś
rano budzisz uśmiechem
obejmujesz ciszę
we mnie spokój

pod palcami ciepło
oddech wzbudza drżenie
dotykam piękną

myśl budzi wyobraźnię
dotykam tajemnicy
emanacja światła

szeptem
wymawiam imię
słowo
staje się wszechświatem

światłem
czytam pocałunki
noc spi

dźwięki ponad nocą
łączą się w blasku jutrześni
słyszę niewysłowione

zwiędły kwiaty
pustka
zbieram światła obecności

z pióra
łąą spływa słowo
by piołunem napełnić myśl
zatrzymać chwilę
wtulić w pamięć
jednego dobrego dnia
już zaraz noc przyjdzie
nieprzychylna
zazdrosna o szczęście
odbierze półsłowa
podzieli wiersz
ukryje drugą połowę

Sokółka, 8 lipca 2000r.

Kiedy odejdzie poeta
w pogodny dzień
nikomu nieznanym
wtedy Duch podniesie
duszę z rozpacz
ku wiecznym natchnieniom

Białystok, 03.X.2000r.

/Agnieszka Bondzińska/

PASOWANIE NA UCZNIA KLASY PIERWSZEJ

3 października bieżącego roku w Szkole Podstawowej w Lipsku odbyła się uroczystość pasowania na ucznia klasy pierwszej. Najmłodsi uczniowie, tego dnia, zostali oficjalnie przyjęci do „szkolnej braci”. Głównymi gośćmi tej uroczystości byli oczywiście rodzice. Wzruszeni, szczęśliwi.

Ważnym momentem było ślubowanie. Uczniowie klas pierwszych wyciągnęli dwa palce prawej ręki w kierunku pochylonego sztandaru szkoły i za wychowawczynią klasy I b – p. mgr Barbarą Szczepanik powtarzali tekst ślubowania:

„Będę starał się być dobrym i uczciwym. Będę strzegł honoru i dobrego imienia swojej szkoły. Będę szanował swoich nauczycieli, przełożonych i rodziców. Będę się uczył tego, co piękne i mądre. Będę kochał i cenił moją Ojczyznę i przyczynię się do jej rozwoju. Chcę wyrosnąć na dobrego Polaka. Ślubujemy!”

Po ślubowaniu p. dyrektor mgr Wanda Boguszewska i p. wicedyrektor mgr Krystyna Łukasiewicz pasowały pierwszoklasistów na uczniów przez symboliczne dotknięcie ramienia dziecka dużym ozdobnym ołówkiem przepasanym białą – czerwoną wstążką. Mówiły przy tym każdemu uczniowi: „Pasuję Ciebie na ucznia klasy pierwszej”. Chwilę tę upamiętniał pan fotograf.

„Świeżo upieczonym” uczniom jako pierwsza złożyła życzenia Pani Dyrektor. Życzyła im przede wszystkim, aby dobrze czuli się w szkole. Za-



pewniła ich również, że znajdą tu zrozumienie i pomoc.

Po pasowaniu odbyła się część artystyczna w wykonaniu naszych bohaterów. Dużo wysiłku i cierpliwości włożyły wychowawczynie – p. mgr Ewa Sapieszko, p. mgr Barbara Szczepanik i p. mgr Krystyna Danilczyk, aby przygotować dzieci. Zrobiły im też pomysłowe nakrycia na głowy. Uczniowie z dużym przejęciem recytowali wiersze. Ale chyba już polubili szkołę, bo usłyszeliśmy:

„Jestem bardzo wesoły,
bo już idę do szkoły.
Piaskownicę zostawię bez żalu.
Książki niosę w tomistrze,
od czystości aż błyszczę.
Przecież jestem już pierwszak
- nie maluch!”

Potem dzieci rozeszły się do klas i tam otrzymały od swoich pań upominki.

Wszystkiego najlepszego pierwszaki! Przed Wami otwierają się pożyteczne wrota wiedzy. Życzymy Wam, abyście czerpali radość z nauki i umieli ją wykorzystywać w swoim życiu.

Beata Krzywicka

JUBILEUSZOWE SPOTKANIE

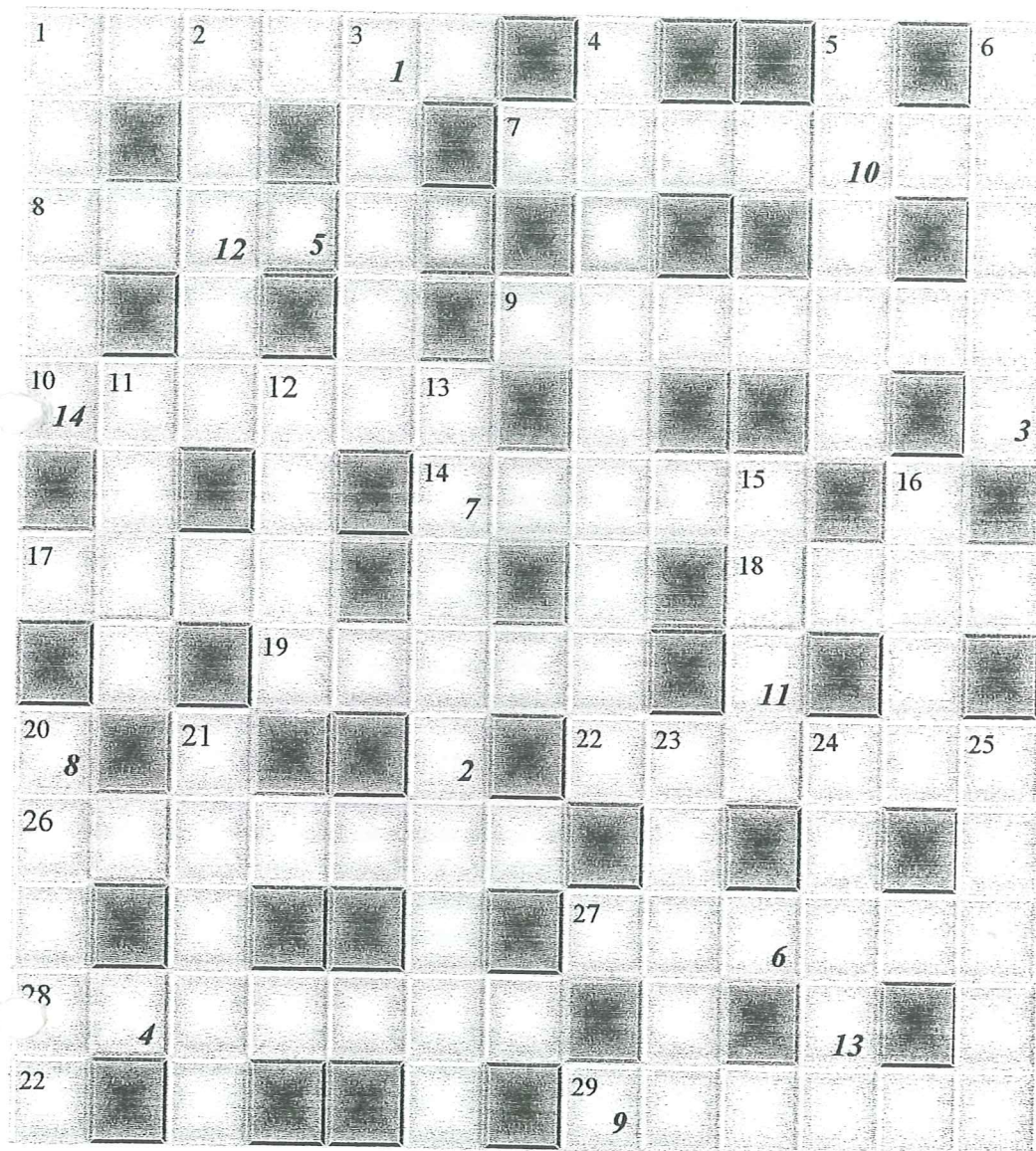
Dnia 26.X.br. w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Lipska odbyło się spotkanie związane z 25 rocznicą utworzenia Muzeum Regionalnego w Lipsku, w którym uczestniczyli współorganizatorzy, ofiarodawcy, opiekunowie mu-



zeum, dyrekcja i pracownicy kultury oraz przedstawiciele Urzędu Miasta i Samorządu. Spotkanie otworzył dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury – Wiesław Bochonko, który wręczył pamiątkowe podziękowania p. Krystynie Cieśluk, p. Teresie Chomiczewskej, p. Marianowi Jermakowiczowi, p. Tadeuszowi Kasjanowiczowi oraz wszystkim współorganizatorom, ofiarodawcom i opiekunom Muzeum. Złożył wyrazy wdzięczności za ciętymi wkład pracy i ogromne zaangażowanie w tworzeniu muzeum oraz zbieraniu eksponatów. Słowa uznania i szczerego podziękowania skierował do uczestników spotkania, w imieniu własnym i samorządu, p. Jan Zakarzecki. Pani Krystyna Cieśluk dziękowała wszystkim osobom, które pomagały jej w tworzeniu muzeum, dostarczały eksponaty, służyły radą i pomocą, i tym którzy w chwili obecnej kontynuują jej dzieło.

Uczestnicy tego kameralnego spotkania wspominali początki zbierania i gromadzenia eksponatów, trudne czasy przeprowadzek oraz snuli plany na przyszłość związane z muzeum.

Krzyżówka



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----

Rozwiązanie krzyżówki z nr 10/2000 brzmi: „Złota polska jesień”.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 14 utworzą rozwiązanie, które wraz z załączonym kuponem, należy dostarczyć do redakcji w terminie do **10 grudnia 2000 r.** Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy nagrodę książkową.

Poziomo:

1. masa śniegu staczająca się gwałtownie ze zboczy górskich
7. księga zawierająca zbiór i opis herbów
8. spaw
9. błona fotograficzna
10. pierwowzór liczydeł
14. mieszkaniec Ankary
17. porażenie ciepłe
18. galaretka z suszonych wodorostów morskich
19. zespół tancerzy i tancerek
22. nazwa starożytnej Japonii (do 710 r.)
26. część łuku
27. główna ściana budynku
28. wodorotlenki metali alkalicznych
29. drzewo melonowe

Pionowo:

1. spis, wykaz sporządzony wg jakiejś zasady
2. ptak z rodziny krukowatych
3. ptak podobny do strusia
4. odłamek meteoru
5. dwie strony
6. naprawia buty
11. pomieszczenie dla psa
12. nacięcie wyrżnięte na czymś
13. dział huty
15. metal, srebrzystobiały, pierwiastek chemiczny
16. określony stan rzeczy
20. ozdobny krzew
21. barwna plamka na jednolitym tle
23. imię żeńskie
24. zespół Marka Grechuty
25. miasto w pn-wsch Pakistanie

Kupon



nr 11

„ECHO LIPSKA” miesięcznik informacyjny MiG Lipsk. Adres redakcji: 16-315 Lipsk, ul. Rynek 23.
Zespół redakcyjny: Wiesław Bochonko, Barbara Tarasewicz, Cezary Gładczuk.

SYLWESTER 2000

Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury
w Lipsku
ogłasza zapisy na
ZABAWĘ SYLWESTROWĄ.

Gra zespół „Inside”. *Wstęp 100 zł* od pary
plus koszyczek. Zapisy wszystkich chętnych
przyjmowane będą
do dnia 4 grudnia br. włącznie.

XXI w. tuż, tuż

Nie zwlekaj - ilość miejsc ograniczona !!!

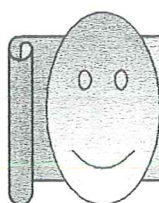
.....
Redakcja „Echa Lipska” przeprasza
Panią Bożenę Muchę
za „chochlik drukarski” w artykule „Święto piezzonego
ziemniaka”, napisaliśmy „kilkuset letnie” - powinno być
„kilkusetletnie”.
.....

„Słońce oświeciło”

Słońce listopadowe –
oświeciło smutne oczy.
Przypomniało, że jest,
a wiosną i latem grzeje.
Słońce, jak życie, daje nadzieję.
A życie, jak słońce:
jedyne, niepowtarzalne,
i ciągle się zmieniające –
wiosna życia,
pełnia życia,
jesień życia, życie wieczne.
Jak słońce w porach roku różne,
jak jego blaski słoneczne.



Regina Ryżewska



Nie śmieję się sam

Żona mówi do męża:

- Wychodzę na pięć minut do sąsiadki, a ty nie zapomnij
co pół godziny zamieszać powideł.

.....

Dwie stare panny zamieściły ogłoszenie w gazecie w
dziale "Matrymonialne". Po pewnym czasie jedna z nich
zauważyła:

- Na nasz anons przyszło całkiem dużo odpowiedzi.
- To dlaczego nie skorzystałaś z żadnej z nich? - pyta
druga.
- Bo wszystkie były od mężatek, oferujących nam swoich
mężów.

.....

Moja mama jest instruktorką pływania. Pewnego razu
spotkała chłopczyka, który brał u niej lekcje. Po
serdecznym przywitaniu się z nim stwierdziła, że malec
jest poważnie wystraszony.

- Czego się boisz? - spytała mama.
- Ach, to pani - ucieszył się wtedy malec. - Myślałem, że
to kto inny. Jeszcze nigdy nie widziałem pani ubranej.

.....

Uczę matematyki w szkole podstawowej. W piątej klasie
dzieci poznają równania - na lekcji powtórzeniowej
zapytałam ucznia:

- Jak nazywamy literkę "x"?
- Nieznajoma - odpowiedział.

.....

Przy barze zasiada gość.

- Czekają mnie dziś trudne chwile - mówi do barmana. -
Niech pan poda głębszego.

Barman bez mrugnięcia okiem spełnia życzenie klienta.

- No tak, sytuacja wcale nie wygląda różowo. Właściwie
gorzej niż przed chwilą - mruczy pod nosem gość. - Panie
starszy, nalej pan jeszcze kuścyczka.

Barman bez słowa nalewa, ale kiedy sytuacja powtarza
się po raz piąty, ciekawość każe mu zadać pytanie:

- A jakież to trudne chwile pana czekają? Niechże pan się
zwierzy...

- Bo widzi pan, nie mam przy sobie ani grosza.

.....

- Martwię się o męża - opowiada młoda mężatka
koleżance. - Każdego dnia rano podrzuca do góry
złotówkę. Wypada orzeł, wraca do łóżka, wypada reszka,
idzie na spacer.

- A kiedy on pracuje? - pyta koleżanka.

- Kiedy moneta stanie na krawędzi.

Podsumowanie konkursu...

Na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Lipska w dniu 4 listopada, podsumowano konkurs na „Najładniej utrzymaną i zagospodarowaną posesję na terenie gminy Lipsk oraz na najładniejszy balkon”.

Komisja w składzie:

- **Antoni Kościuch** – przewodniczący,
- **Jolanta Łepicka** – członek komisji,
- **Krystyna Łukaszewicz** – członek komisji,
- **Romuald Bielawski** – członek komisji,
- **Jan Zakarzecki** – członek komisji

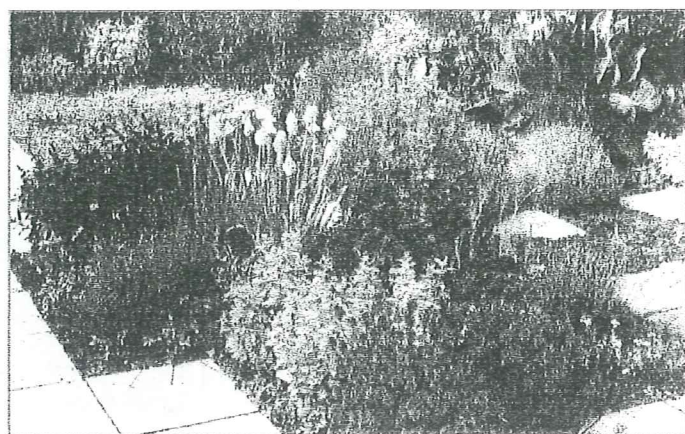
dokonała oceny posesji i balkonów na terenie Lipska. Konkurs ten jest organizowany przez TPL od 5 lat. W tym roku została zmieniona formuła konkursu. Posesje i balkony zostały zakwalifikowane do oceny, po wstępnym komisyjnym przeglądzie w miesiącu czerwcu. Wytypowano wówczas 46 posesji i 12 balkonów. Następnie były one obserwowane przez okres lata do wczesnej jesieni. Taka formuła konkursu miała na celu wyłonienie i wyróżnienie tych właścicieli, którzy mają piękne i zadbane posesje, a nie zawsze decydują się na udział w konkursie. Przy ocenie końcowej Komisja postanowiła nie przyznawać nagrody głównej. Każda posesja i balkon miały swój swoisty k i zasługiwały na uznanie. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że różnorodność pomysłów oraz zestawienia kwiatów i elementów dekoracyjnych, zaskoczyła członków Komisji.

Ze względu na dość skromny fundusz nagród w tym roku, nie mogliśmy wyróżnić wszystkich. Do grupy wyróżnionych nie zostali zaliczeni ubiegłoroczn laureaci konkursu. Ich posesje i balkony były i są nadal bardzo piękne i zadbane, oni stali się wzorem do naśladowania i za to im serdecznie dziękujemy. Dla przypomnienia są to:

1. **Teresa Kudaj**
2. **Leonarda Borodziuk**
3. **Jadwiga Renkowska**
4. **Wanda Boguszewska**
5. **Halina Nieścier**
6. **Helena Bondziul**
7. **Stanisława Piwnicka**

osoby te otrzymają dyplomy z podziękowaniami oraz całoroczną prenumeratę miesięcznika „Kwietnik”.

Chcieliśmy jednak wyróżnić nowych uczestników, którzy czynią starania, żeby dołączyć do tych najlepszych. W



kategorii „Posesje” przyznano wyróżnienia bez typowania miejsc. Są to następujące osoby:

1. **Krystyna Cieśluk**
2. **Stanisława Dajnowicz**
3. **Maria Flisikowska**
4. **Daniela Kalinowska**
5. **Danuta Kiljańczyk**
6. **Anna Łodyga**
7. **Marianna Masiejczyk**
8. **Zofia Janusz- Mrówka**
9. **Maria Tymoszewicz**

W kategorii „Balkony” wyróżniono następujące osoby:

1. **Halina Baranowska**
2. **Teresa Dadura**
3. **Krystyna Hołownia**
4. **Małgorzata Rakus**

Wszystkie wyróżnione osoby otrzymają dyplomy, roczną prenumeratę miesięcznika „Kwietnik” oraz symboliczne nagrody pieniężne.

Wszystkim, którzy poprzez dbałość o swoje posesje i balkony, upiększają nasze miasteczko i dają pozytywny przykład dla pozostałych, składamy serdeczne podziękowania. Mamy nadzieję, że osoby i instytucje, których posesje nie przynoszą chwały (a wszyscy wiemy i oni sami chyba też, o kogo chodzi) postarają się dołączyć do wyróżnionych.

Komisja konkursowa

AKCJA NA POSTERUNEK ŻANDARMERII

Akcja miała miejsce 03.11.1943 r. (środa) i dokonana została siłami oddziału partyzanckiego „Dęba” i miejscowej siatki konspiracyjnej Placówki Armii Krajowej IV Rejonu Lipsk n/Biebrzą. W akcji brało udział 3-ech d-ców miejscowych oddziałów partyzanckich: „Dąb” – ppor. cz.w. Michał Filon, „Zapała” – por. S. Świątkowski i „Zajac” – ppor. cz.w. A. Dąbrowski.

w odległości 2 km. od Lipska. Oddział podzielono na 3 grupy: jedna miała zaatakować posterunek żandarmerii, druga – opanować Amtskomisariat (Gminę) i trzecia – jako ubezpieczeniowa.

Nad ranem przecięto połączenia telefoniczne z Augustowem, Grodnem i Dąbrową i zaatakowano mieszczący się przy rynku posterunek. Po wybiciu młotem otworu w

środków opatrunkowych i żywności.

Poszukiwany sołtys Wincenty O. słysząc strzały usiłował dotrzeć do posterunku żandarmerii, by tam skryć się. Został zatrzymany przez „Bocianną”, który polecił mu paść na ziemię. Wkrótce nadszedł „Zapała”, który po zidentyfikowaniu zatrzymanego, oddał do leżącego kilka strzałów, ciężko go raniąc. Rano odnaleziony został przez żandarmów i odwieziony do szpitala w Grodnie, gdzie wyzdrowiał. Drugi poszukiwany Wincenty S. biegł.

Akcję należało kończyć. Grupa która opanowała Amtskomisariat stwierdziła, że Komisarz poprzedniego dnia wraz z córką wyjechał do Pr. Wschodnich. Zarekwirowano tu powóz i dwa konie.

Nazajutrz w Lipsku nastąpiły kolejne aresztowania. Zatrzymano m.in. Marię Suszyńską ps. „Maryska” (siostrę Zofii ps. „Jaskółka”, która zdołała zbiec) i ich brata Antoniego.

Akcję tę poprzedziło niedostateczne rozeznanie przez wywiad i niedostateczne przygotowanie. Natomiast dużym jej sukcesem był sam fakt partyzanckiej determinacji i szukanie starcia z silniejszym przeciwnikiem, prawie bezpośrednio po nieudanej pacyfikacji Jasionowa i po egzekucji lipskich zakładów w Namowiczach. Okupant został pouczony, że teraz już może czuć się bezpiecznie tylko nocą, w grupie i w bunkrze.

Już tylko pół roku dzieliło od czasu, gdy żołnierze tych samych oddziałów partyzanckich spotkali się z wrogiem w lipcu 1944 roku w otwartej walce, w akcji „Burza”.

Może ten znaczący epizod z walk partyzanckich mieszkańców tej ziemi w samym sercu miasta Lipska należałoby jakoś w tym miejscu upamiętnić.

Witold Lewoc



Wobec sprzecznych relacji należałoby przyjąć, że brało w niej udział około 20 żołnierzy.

Akcja miała na celu pokazanie okupantowi i miejscowemu społeczeństwu, że po sierpniowych, okrutnych represjach Polska Walcząca jest i żyje nadal. Akcja miała też być okazją do zdobycia zawsze brakującej broni i amunicji oraz do wykonania wyroków śmierci na współpracownikach okupanta. Między innymi w akcji udział brali: „Bocian” (P. Andruszkiewicz), „Jur” (S. Barszczewski), „Bez” (L. Filon), „Osa” (S. Gowin), „Grom” (Wł. Stefanowski), „Tygrys” (B. Sztukowski) i „Sep” (NN).

Wieczorem dnia poprzedzającego akcję jej uczestników skoncentrowano na podstawie wyjściowej

drzwiach wejściowych wrzucono do wnętrza granat zaczepny, co ułatwiło ich otwarcie. Po opanowaniu budynku okazało się, że nie ma w nim żandarmów. Wszyscy skryli się w dwóch przeciwległych budynkach, posiadających naziemne strzelnice. Dostęp do nich prowadził z piwnicy budynku, podziemnym korytarzem. Wejścia do korytarzy były zaryglowane. Atakujący nie posiadali materiałów wybuchowych. Ukrywający się żandarmi rozpoczęli ostrzeliwanie atakujących. Wkrótce został ranny w nadgarstek prawej ręki „Grom”. Wśród żandarmów był znany z okrucieństwa Thomas. W związku z tym ograniczono się do wymiany ognia, zabrania zdobytych pięciu pistoletów maszynowych i amunicji, oraz zarekwirowania maszyny do pisania,

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA

Redaguje zespół w składzie: Wiesław Bochonko, Barbara Tarasewicz, Cezary Gładczuk,

Nasz adres: Biuletyn TPL, 16-315 Lipsk n/Biebrzą, ul. Rynek 23.

G.P.II-441/351/82